

Kazik, Zaraza

Niosę torby do domu, nie przeszkadzam nikomu
Nie chcę się narażać. W mieście zaraza.
Lekarze się zjechali, księża porozgrzeszali
Napawa ich odrazą. W mieście zaraza
Burmistrz jest z ZChN-u, za komuny w więzieniu
A nie chce się narażać. W mieście zaraza.
Wszyscy duzi i mali razem zachorowali
Makabra w szpitalach. Zaraza się nie oddała
Wojewoda komunista trzymał z bankami blisko
Lecz pomogło niewiele. Zaraził się w niedzielę.
Szef gangsterów z przedmieścia zastrzelił dziada teścia
A już dziś trzymał gardła. Zaraza dopadła.
Biegną jak otępiali. Złodziei powypuszczali.
Całego więzienia strażę zjadła zaraza.
Przedsiębiorca z Berlina chciał się wykupić, otrzymać
Miejsce dla zdrowych. Smutna zaraza nieprzekupna
Wszyscy duzi i mali razem zachorowali
Makabra w szpitalach. Zaraza się nie oddała
Na boku kompan z młotem chce uciec samolotem
Niewielu to zatrważa. W mieście zaraza
Złożyli tu swoje kości, niesmotria klasa możności
Nie będę się powtarzać. W mieście zaraza
Wszyscy duzi i mali razem zachorowali
Makabra w szpitalach. Zaraza się nie oddała